

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga Ojca i społeczność Ducha Świętego niech będą z Wami wszystkimi. Amen.

Powinniśmy wyruszyć, czy jeszcze chwilę pozostać? To pytanie nasuwa się czasem przy uroczystościach lub przyjęciach. I nierzadko mamy wtedy dylemat.

Wyruszyć czy pozostać? To może być też pytanie egzystencjalne, kiedy chodzi np. o to, czy opuścić swoją ojczyznę, by szukać szczęścia gdzie indziej, czy pozostać.

Wyruszyć czy pozostać? O to chodzi również w Ewangelii o krzewie winnym i latoroślach, której wysłuchaliśmy. Jednak nie w sensie alternatywy: "czy" zamienia się w "i": wyruszyć "i" pozostać.

"Ja jestem krzewem winnym, a wy jesteście latoroślami. Kto jest we mnie, a ja w nim, ten przynosi obfity owoc; a beze mnie nic uczynić nie możecie".

Ten wers jest częścią długiej rozmowy, którą Jezus ufnie prowadził ze swoimi apostołami. Te rozmowy nazywane są "mowami pożegnalnymi", bo mówią o odejściu i wyruszeniu Jezusa. Jezus nie może pozostać, musi iść dalej, do krzyża. Musi opuścić swoich przyjaciół. I właśnie na to pożegnanie ich przygotowuje.

Ale mowy pożegnalne w Ewangelii Jana są jednocześnie "mowami pozostającymi". Gwarantują miłość Jezusa ponad śmierć. Uzasadniają zasadniczą postawę chrześcijańskiej wiary, którą Tomasz Mann wyraził w prostej formułce: dla miłości nie możemy pozwolić śmierci władać naszymi myślami.

"Pozostańcie w miłości": o to chodzi w chrześcijańskiej egzystencji. Pozostańcie w miłości, tak jak Chrystus pozostał przy nas:

"A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata."

Wyruszyć i pozostać. W mowach pożegnalnych występuje jedno i drugie i przygotowuje apostołów, przygotowuje nas, na życie w ufności do ducha Jezusa Chrystusa. Jest to życie w wyruszeniu, wypuszczeniu i w odejściu; a jednocześnie w pozostaniu w miłości.

Żyjemy "wyruszając pozostając" lub "pozostając wyruszając", to opisuje naszą chrześcijańską egzystencję.

## II.

Wyruszyć i pozostać, to trafia też w istotę reformatorskiej wiedzy. Ruch ewangelicki rozpoczął przed pięciuset laty stawianie w wątpliwość istniejące struktury i stosunki, wyruszył, otworzył skostniałe myślenie i tradycje, aby odzyskać Jezusa Chrystusa w spotkaniu z Pismem Świętym i osobistym sumieniem wiary. Celem przecież nie był nowy kościół, lecz nowe pozostanie przy Jezusie Chrystusie. Wyruszenie i pozostanie łączą się w Reformacji. I dokładnie to wiąże nas ponad granice wyznania, w tym pozostaniemy nierozdzielnie razem: w Jezusie Chrystusie, który dla nas wszystkich jest źródłem i celem naszego istnienia.

Po dłuższym procesie dialogu i zmagania się w przededniu Jubileuszu Reformacji potwierdziło się to przekonanie, kiedy zadano sobie pytanie, czy my właściwie możemy razem świętować. Tak, możemy! Bo świętujemy ( święto ) Chrystusa! Skupiamy się razem na dynamicznej prapodstawie Kościoła, na Jezusie Chrystusie, który w swojej miłości zwracał się do wszystkich ludzi.

Jezus Chrystus jest ( tym ) pozostającym. Był pozostającym. I będzie pozostającym jako prapodstawa naszych kościołów. I tak z wdzięcznością patrzymy wstecz na wszystkie osiągnięcia, które między wyznaniem udało się zdobyć w jednoczącej sile Jezusa Chrystusa. Jesteśmy mocno przekonani o tym, że wzajemne osądy nauczania, tak jak zostały one wypowiedziane w czasie poreformacyjnym, nie mogą już dotknąć(dosł. trafić) aktualnych, dzisiejszych kościołów: doświadczenie wspólnego czytania Biblii, skupienie się na wspólnym chrzcie, wspólna etyczna odpowiedzialność za jeden wciąż globalizujący się świat: wszystko to wyróżnia ekumenię dzisiaj. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że są jeszcze różnice i nierozwiązane problemy. Ale podstawa się zgadza: we wszystkim obowiązuje solus Christus! Chrystus dla wszystkich! A to oznacza: bliźniego brać poważnie w swoim poznaniu Chrystusa, respektować go i w ten sposób świadczyć o jednoczącej sile Ewangelii.

W ten sposób poważnie traktujemy to, co usłyszeliśmy w Ewangelii:

"Bo beze mnie nic uczynić nie możecie".

Jeżeli stracimy Chrystusa jako pozostający horyzont naszego bycia Kościołem, to uschniemy jak winogrona urwane z winorośli.

"Ja jestem krzewem winnym, a wy jesteście latoroślami."

### III.

"Kto jest we mnie, a ja w nim, ten przynosi obfity owoc."

Tych kilka słów wystarczy, aby wyjaśnić, że wiara i działanie w swojej istocie stanowią jedność i nie wolno ich rozdzielać. Wiara bez działania byłaby jak krzew winny bez owoców. A działanie bez wiary prowadziłooby do tego, że grona uschłyby, bo brakowałyby im soku do życia i nie byłyby zakorzenione. Z rozważą wybrany został obraz z krzewem winnym, bo winorośl wymaga więcej pielęgnacji, jeśli ma owocować, niż inne owoce. W szczególności sposób jest też zagrożona przez zwierzęta i choroby. Dlatego potrzebujemy zaufania, aby nie musieć wydawać owoców z samych siebie, ale by móc je rozumieć jako owoc wiary i miłości.

Ciągle na nowo możemy wyruszać do bliźniego i w świat, aby przynosić owoce.

Możemy pozostać w zaufaniu. Nie odsuwamy się, nie kapitulujemy czy stajemy się cyniczni w obliczu niepokoju na świecie. Pozostajemy. W wierze, nadziei i miłości. Cały czas obecni. Trzymamy rękę na pulsie. Również wtedy, kiedy spotykamy świat z jego ciemnej strony.

Potrzebna jest wytrwałość i odwaga, by przynosić owoce. I potrzebna jest trwała społeczność. Jeżeli nam, jako kościołom nie uda się żyć w tej pojednanej społeczności, to jak mamy tego wymagać od innych? Dlatego: pozostajemy razem i zawsze na nowo razem wyruszajmy.

Jezus Chrystus mówi:

"Ja jestem krzewem winnym, a wy jesteście latoroślami. Kto jest we mnie, a ja w nim, ten przynosi obfity owoc; a beze mnie nic uczynić nie możecie."

A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, niech strzeże serc i myśli waszych w Jezusie Chrystusie. Amen.